Nr. 81 Kraków, sobota 23 marca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 76|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 78 czasopisma »Naprzód« z dnia 20 marca 1901 r. artykuł pod tytułem: »Bobrzyński ustępuje« w ustępach od »a może wraz« do »wśród nauczycieli« str. 1 łam 1, i od »A zamiast tego« do »protegował«, str. 1 łam 2 i 3 zawiera znamiona występku z § 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i nieprawdziwe przedstawienie stanu rzeczy stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. k. krajowej radzie szkolnej oraz jej kierownikowi wiceprezydentowi drowi Bobrzyńskiemu ze względu na jego urzędową działalność.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy.— Kraków, dnia 21 marca 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 22 marca.

Wódka.

Parlament austryacki może poszczycić się już pierwszym wspaniałym owocem swej „pracowitości“. Komisya wódczana ukończyła już swe obrady, przyjęła projekt podwyższenia podatku od wódki prawie bez zmian. — Konsumcya wódki się nie zmniejszy, na to liczy przecież projekt rządowy, wie o tem parlament; w przeciwnym razie przedłożenie nie miałoby sensu. Z kieszeni ludu wyciągnie się nowe sumy, chłop zaś będzie pił wódkę, jak dotąd, tylko o wiele gorszą, większą truciznę! Chłop galicyjski, który rozpaczliwą swą nędzę zatapia w wódce, robotnik, który zrujnowane pracą siły usiłuje podniecić szklanką piwa lub kieliszkiem okowity, wszyscy ci, co podniecenia do pracy lub uciechy szukają w gorących napojach, nie przeczuwają nawet, jak ważną dla państwa spełniają czynność. Wódka stała się w parlamencie austryackim hasłem zbawienia, wódka ma wszystkim pomódz, wszystko ratować. Finanse krajów są w nieporządku — przywołuje się na pomoc wódkę. Mają być zniesione myta, ma być przeprowadzoną reforma, wymagająca wydatków — ucieka się rząd znowu do wódki. Słowem, wódka stała się w Austryi środkiem, z którego państwo czerpie swe siły; nałogowi pijacy są obecnie najlepszymi obywatelami państwa, pijaństwo zaś, owa przyczyna wielu zbrodni i występków, odstraszający przykład upadku moralnego, przeciw któremu w innych państwach prowadzi się w imię kultury zaciętą walkę — w Austryi jest obywatelską cnotą, zasługującą chyba na uznanie.

W tem państwie wódki upadek moralny i degeneracya całych warstw społecznych — to miara siły i żywotności państwa!

Austryacki parlament przywilejów daje nietylko sankcyę pijaństwu, lecz z zimnem wyrachowaniem stara się społeczny ów grzech wyzyskać. To, co działo się w komisyi wódczanej, jest wprost nie do pojęcia. Posłowie sami zachęcali ministra do dalszego jeszcze podwyższania podatku od wódki. Na pierwszem miejscu było, jak zwykle, Koło polskie, którego rzecznik Abrahamowicz proponował podwyższenie podatku od piwa.

Kiedy do uszu ludności doszła wiadomość o osławionej ugodzie z Węgrami, sfabrykowanej przez Bilińskiego, która na ludność nakładała pod postacią podatków pośrednich ogromne ciężary, całe państwo zawrzało od oburzenia. Dzisiaj zaś sami posłowie — rzecznicy interesów ludności — zmuszają ministra do podwyższenia podatków.

Finanse Galicyi, zrujnowane przez niedołężną gospodarkę stańczyków, mają być wedle Koła polskiego uzdrowione przez wyzyskiwanie materyalnej i moralnej nędzy ludności pracującej. Pobożni klerykali z Koła polskiego chcą robić zyski na jednym z

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

PIOTR KRAPOTKIN.

43)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

Nowo umówione sygnały musiano mi niezwłocznie zakomunikować. W tym celu przyszła następnego dnia do więzienia o godzinie drugiej popołudniu pewna dama, moja krewna, i poprosiła, aby jej pozwolono dać mi zegarek. Każda rzecz, przeznaczona dla mnie, musiała przejść przez ręce prokuratora, ale ponieważ szło tym razem tylko o zegarek w pojedynczej kopercie, nie przywiązano do niego żadnej wagi. Tymczasem w zegarku znajdowało się skreślone na maleńkim kawałeczku papieru szyfrowe pismo, które wtajemniczało mnie w nowe szczegóły planu. Zuchwałość ta przeraziła mnie w pierwszej chwili. Dama, która i tak była ściganą przez policyę z motywów politycznej natury, zostałaby uwięzioną natychmiast, gdyby ktoś kopertę otworzył. Ona tymczasem, jak to mogłem doskonale widzieć, najspokojniej w świecie opuściła więzienie i oddaliła się wzdłuż plantacyj wolnym krokiem.

O czwartej, jak zwykle, wyszedłem i dałem umówiony znak. Zaraz usłyszałem turkot pojazdu, a w kilka minut potem głos skrzypiec z szarego domku. Byłem jednakże w tej chwili na przeciwnym końcu budynku. Kiedym się znalazł napowrót w punkcie, do bramy zbliżonym, uszedłszy z jakie sto kroków ścieżką, miałem szyldwacha tuż za plecyma. „Jeszcze raz tam i nazad“ — pomyślałem, lecz nim mem odbył drogę na drugi koniec, skrzypce naraz przestały grać.

Upłynął straszny kwadrans, zanim zdołałem zrozumieć przyczynę przerwy. Zajechał mianowicie przed bramę szereg fur z drzewem i posuwał się na drugi koniec podwórza. W tejże samej chwili skrzypek — dobry skrzypek, muszę mu oddać tę sprawiedliwość — rozpoczął podniecającego mazurka Kątskiego, jak gdyby chciał powiedzieć: „A teraz naprzód, nadeszła chwila!“ Zwolna zbliżałem się na przylegający do bramy koniec ścieżki, drżąc na samą myśl, że skrzypek może przerwać, zanim dosięgnę celu.

Znalazłszy się u kresu, obróciłem się. Szyldwach zatrzymał się o pięć czy sześć kroków za mną i patrzył w inną stronę. „Teraz lub nigdy!“ — ta myśl jak błyskawica — przypominam to sobie — przemknęła przez mą głowę. Odrzuciłem na bok mój zielony płaszcz i począłem biedz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

największych grzechów — na pijaństwie, które do reszty rujnuje robotnika i chłopa.

W Austryi są przecież jeszcze „mężowie stanu", którzy umieją znaleść środki ratunku tam, gdzie ich inne państwa znaleść nie mogą!

Przegląd polityczny.

= **Poseł tow. Daszyński** wniósł na posiedzeniu Izby posłów z dnia 21 b. m., oprócz interpelacyi w sprawie 88-mej konfiskaty „Naprzodu", następujące trzy interpelacye: 1) w sprawie nadużyć wójta Stańka w Rusocicach (powiat krakowski), popełnionych w funduszu gminnym; 2) w sprawie wyzysku robotników w magazynach wojskowych w Krakowie; 3) w sprawie nadużyć przy rozdawaniu koncesyj aptekarskich.

= **Z Transvaalu.** Od pewnego czasu w prasie angielskiej pojawiać się zaczęły pogłoski, iż generał Botha zamierza złożyć broń, że prawdopodobnie i inne oddziały burskie pójdą za jego przykładem i nareszcie po półtorarocznej zaciętej walce pokój zapanuje w południowej Afryce. Żadnych jednak szczegółów prasa podać nie mogła. W Londynie gorączkowo zbierała się rada ministrów, lecz żadne wieści nie transpirowały stamtąd do szerszego ogółu. Ten ogół był w położeniu człowieka, który np. wie, iż za wysokim murem coś niesłychanie ważnego i ciekawego się dzieje, wspina się na palce, nasłuchuje... Nadaremnie: nic dojrzeć, ani dosłyszeć nie może... Wreszcie pod naciskiem interpelacyi w parlamencie rozchylił Chamberlain swe zaciśnięte wargi i oświadczył, że Botha w swojem imieniu, oraz w imieniu starszyzny burskiej nie zgodził się na warunki, stawiane przez Anglików. Prysnęła zatem legenda, puszczona w świat przez angielską prasę, że oddział Bothy został kompletnie osaczony przez Anglików, że wódz burski musi się poddać dobrowolnie, w przeciwnym razie zostanie przemocą wzięty do niewoli. Co więcej, wiemy dziś, iż nie Botha, przyciśnięty do muru, zaproponował układy, lecz zwycięski Kitchener to uczynił.

Półtora roku trwa wojna. Kraj mało zaludniony, w którym grasuje olbrzymia armia angielska, zamienił się niemal w pustynię. Pola leżą odłogiem, farmy popalone, bydło uprowadzone lub wybite, nawet rodziny walczących Burów pospędzane do obozów angielskich, by nie mogły ich ukrywać lub im jakąś pomoc okazać. Położenie istotnie tragiczne, tem tragiczniejsze, że wojska Burów, to nie żołnierze z zawodu, których życie kasarniane w pewnym stopniu oderwało od społeczeństwa, lecz rolnicy i pasterze, własnym potem i pracą przywiązani do tych pól i chat, zniszczonych przez najeźdźców.

Nie byłoby dziwnem wcale, gdyby te drobne garstki walecznych myślały o pokoju, tembardziej, że zawiodły ich i pomoc Europy i nadzieja na ogólne powstanie ich współplemieńców w Kaplandzie. Ale nie zgodzą się oni na warunki bezwzględne, które im Anglia z uporem powtarza. Wzdryga się przeciwko temu ich uczucie dumy: jakiem prawem Anglicy, którzy na placu boju żadnych świetnych zwycięstw nie odnieśli, a wiele, bardzo wiele klęsk doznali, przemawiają tonem zwycięzców, ufni jedynie w to, iż nie zabraknie im nigdy pieniędzy i żeru dla armat. Żal im też tylu i tak strasznych ofiar, poniesionych w obronie swej wolności: czyż mają one iść na marne? Krew tylu bohaterów napróżno miałaby zrosić ojczyste łany?

Burowie zgodziliby się może na pokój, ale pod warunkiem jak najszerszej autonomii dla swej ojczyzny i ogólnej amnestyi dla wszystkich walczących. Żądają oni też podobno usunięcia z przedwczesnego gubernatorstwa z ramienia Anglii nad ich krajami — Milnera, którego intrygom przypisują spór z Anglią, co doprowadził do dzisiejszej wojny.

Angielska prasa, sprzyjająca rządowi, znów wynalazła uspokajającą legendę: twierdzi, że Botha byłby się zgodził na warunki angielskie, gdyby nie upór Deweta, który słyszeć nie chce o żadnych pertraktacyach... Ale Botha poufnie zalecił naczelnikom mniejszych oddziałów, aby rozpuścili swych partyzantów, by uniknąć wstydu poddania się z orężem w ręku. Otóż teraz — twierdzą urzędowe źródła angielskie — partya Deweta rozprószyła się pod Senekalem. Wiemy już dobrze, co taki frazes znaczy: tylko tyle, że angielskie oddziały wywiadowcze nie wiedzą, gdzie się bohater burski podziewa...

Wojna w Transvaalu przy bezwzględności angielskiej może jeszcze długo potrwać i wiele jeszcze ofiar pociągnąć.

Z zagłębia podkarpackiego.

Schodnica—Urycz, w marcu.

W jednym z ostatnich numerów „Nafty" (organ nafciarzy) pewien „pan z Kasyna schodnickiego" wyrżnął korespondencyę o Schodnicy, na temat: „Wybory a socyalni demokraci".

Autorem powyższej korespondencyi jest zapewne jeden z tych podskakiewiczów, którzy za nieuctwo zostają wyrzuceni z czwartej klasy, a za protekcyą cioci lub babci idą na praktykę do „nafty", ażeby zostać „panem kierownikiem", nosić buty z ostrogami, jeździć konno i... robić karyerę...

Jeżeli zaś autorem jest ktoś taki, co ma nieco inne pojęcie i wykształcenie, to tem gorzej, gdyż świadczy to o zupełnej demoralizacyi nafciarskiej inteligencyi, z wyjątkiem niektórych szlachetnych jednostek, których, niestety, jest bardzo mało.

Autor w nikczemny sposób rzuca się na cały ruch robotniczy. W sposób godny płatnego kłamcy, stara się zohydzić niektórych towarzyszów i organizacyę robotniczą. Nawołuje on wszystkich podskakiewiczów do organizacyi (w tym celu rozesłano okólnik), która będzie miała za zadanie walczyć z „czerwonym sztandarem" i przy wyborach starać się o to, „by z urny wyborczej wyszedł poseł nafciarz". Nawołuje on do szykanowania robotników, jeżeli odważą się głosować nie tak, „jak pan kierownik kazali".

W dalszym ciągu pisze schodnicki karyerowicz: „Prowincyał z Przemyśla, p. Reger, nie zasypia gruszek w popiele i dokłada wszelkich starań, aby wśród pracowników naftowych rozniecić zarzewie kastowych różnic. Poczciwy kierownik (!) za 50 guldenów (!) miesięcznie (a ile ma „z boku"? — przyp. koresp.) urasta w jego wymownych ustach do wielkości kapitalisty-filistra, a „Naprzód" pisze tomy na temat bezduszności posiepaków" (zamiast łapowników, którzy za to, że przyjmują robotnika do kopalni, biorą sute łapówki. Przyp. koresp.).

Dalej pisze rozgorączkowany autor: „Paru mniej lub więcej zręcznych agitatorów, wśród nich nawet wielu miernie inteligentnych, chce po szczeblach głupoty galicyjskich analfabetów i obałamuconej rzeszy robotniczej wspinać się na ławki poselskie i krzesła kurulne — i dlatego my mamy padać ofiarą, my bliżsi temu robotnikowi (których wyrzucamy z mieszkań na mróz, przyp. koresp), którzy od niego nic nie żądamy, a ofiarujemy się zrobić wszystko (!). W tej walce dziś nierównej my podajemy tyły, ale niebawem może poważna grupa urzędników prywatnych skrzyżuje swój oręż (!) z „czerwonym sztandarem". Razem nie pójdziemy, bo gwiazda kosmopolityzmu weszła dla innych narodów — nam przyświeca gwiazda Syberyi (!), Kufsteinu i twierdz gdańskich. Wyzuć się z narodowych ideałów i śpiewać, zamiast „Jeszcze nie zginęła", „Czerwony sztandar", byłoby tak wielką zbrodnią, jak dobijanie rannego".

A to ci patryota!... Im przyświeca gwiazda Syberyi! (chyba sztuczna w jakim tinglu). Taki jeden lub drugi karyerowicz, wyrzucony ze szkół, śmie mówić, że im przyświeca gwiazda Syberyi! W chwili, kiedy setki polskich socyalistów pod knutem cara idą na Sahalin, lub do kopalń Sybiru na śmierć męczeńską, za tę właśnie ojczyznę, wówczas karyerowicz, przybrany w maskę „patryotyzmu", rzuca się na bojowników wolności — na organizacyę robotniczą!

Cała korespondencya jest napisaną w sposób nieudolny i kłamliwy. Autorem jej jest jeden z tych, którzy w oczy udają liberałów, ba, nawet socyalistów, a pocichu zazdroszczą sławy takim Gąsiorowskim.

Twierdzi bezimienny kłamca, że cały klub socyalno-demokratyczny mieści się w szynku u Wolnego. A przecież właśnie ci „patryoci" i „moraliści", którzy deklamują „o gwiazdach Sybiru", ci panowie, podszyci tchórzostwem i zdemoralizowani do szpiku kości, piją w kasynie całemi noca-

mi i ich to właśnie klub „liberalny“, z którego wychodzą wszystkie szykany przeciwko robotnikom, tam stale rezyduje.

Jeden z takich radykałów „patryotów“, który najwięcej uchodzi za skrajnego — wracając z kasyna spity jak bela tak, iż lokaj musiał go prowadzić, o godz 3 po północy zaraz po wyborach z V kuryi wykrzykiwał i lżył po drodze robotników, którzy byli zajęci nocną pracą. — „Hej ty, co na kole siedzisz (koło kieratowe, przy którym właśnie pracowano) zejdźno z koła, niech ci w oczy zajrzę!... A, socyalista psiakrew! Upadł Hankiewicz — upadł! Górą nasi!... My górą w Galicyi!“ Oto typ schodnickiego radykała „patryoty!“

Wygrany strejk metalowców i górników w Borysławiu poruszył umysły i naszych robotników. W niektórych firmach, jak Bakenrod, Gartenberg itp. poczęto szemrać na nieznośne warunki i zanosiło sie na strejk. Przerażeni tem Bakenrodzi, Gartenbergi i inni sprowadzili księdza z Drohobycza, by uspokoił wzburzone umysły. W dniu 27 stycznia czcigodny szermierz w sutannie w walce z przewrotowcami, do licznie zebranej rzeszy wygłosił z ambony siarczystą mowę przeciwko robotnikom wogóle. Oto urywki ku rozweseleniu czytelników:

„Słuchajcie podszeptów buntowników, którzy chcą świat przewrócić do góry nogami razem z kościołem. Trzeba tu koniecznie założyć stowarzyszenie św. Rodziny dla „niższych“ (a co dla „wyższych?“ Żydzi Laks i zegarmistrz Respler już naprzód sprzedają kalendarze i obrazy św. Rodziny. *Przyp. koresp.*) Socyały buntują was, byście się upominali o większą płacę i krótszy dzień!... Patrzcie, w Borysławiu robotnicy chcieli większej płacy, to teraz będzie nafta droższa (!) Jeżeli szewc będzie chciał 2 zł. dziennie, to musicie drożej za buty płacić!“

Oto treść słów zastępcy Chrystusa i „pogromcy“ ruchu ludowego.

Chodził tu niedawno zażywny Bernardyn i ściągał od łatwowiernych po guldenie, za co dawał obrazki przedstawiające czterech Bernardynów. Kolporter „Bernardynów“ niezwykle był zgorszony, gdy w kilku domach żony robotników oświadczyły mu, że dostanie guldena, jeżeli porąbie sąg drzewa, gdyż mąż za guldena musi ciężko cały dzień pracować. W kilka dni później kręciły się po Borysławiu znowu dwie „siostry miłosierdzia“ za składką, jednak były one na tyle miłosierne, iż oświadczały tym, którzy pieniędzy nie mieli, że pofatygują się jeszcze raz... po wypłacie. Oto pobieżny szkic naszych stosunków.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy krawieccy! Zarząd „Miejscowej Grupy“ austryackiego Związku krawców i t. d. w Przemyślu ogłasza: Przemyscy pracodawcy, a szczególnie Kment i Dziuba, urywają na każdej sztuce z płacy robotnika 1 do 4 korony, na drobnych sztukach 20 hal. do 1 kor. W zimie oszczędzali na węglu tak, że robotnicy poodmrażali nogi. Ostrzegamy towarzyszy, by przyjmując kondycyę w Przemyślu, informowali się u tow. Bobrowskiego w lokalu Stowarzyszeń robotniczych. Z polecenia Zarządu: *Mieczysław Bobrowski,* sekretarz „Grupy“.

Z sali sądowej.

Starosta i golarz.

(Telegram „Naprzodu“).

Tarnopol, 22 marca. Przed tutejszym sądem obwodowym, jako orzekającym, rozpoczęła się dziś rozprawa, stanowiąca epilog znanej afery b. starosty z Nadwórny, Władysława Haleckiego i golarza Wolfa Blaua.

Prokuratorya oskarża Arona Blaua, Izię Blau, Peisacha Zwirna, Chaima Zwirna i Wolfa Blaua o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 199a, 5, 202 i 204, popełnioną bądźto przez fałszywe zeznania, bądźteż przez namawianie do fałszywych zeznań. Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco:

Dnia 26 września 1898 przyszedł Blau do starostwa w Nadwórnie i w obecności radcy Łuckiego żalił się, że starosta Halecki sekuje go podatkami i ściga egzekucyami dlatego, że niechce go zadarmo strzydz i golić. Halecki, dowiedziawszy się o tem, zaskarżył go do sądu powiatowego w Nadwórnie o obrazę honoru i uzyskał po trzech terminach wyrok, skazujący Wolfa Blaua na 2 miesiące aresztu. Blau wniósł od tego wyroku odwołanie, i sąd obwodowy w Stanisławowie zniósł wyrok pierwszej instancyi, przyjąwszy, że Blau udowodnił wszystkie swoje twierdzenia na podstawie zeznań świadków.

Świadkowie ci zeznali, że w roku 1895 przed żydowskiemi świętami wielkanocnemi widzieli, jak Halecki przyszedł do lokalu Blaua i wezwał go, by przyszedł do niego wykonać jakąś obsługę fryzyerską, a gdy Blau na to odpowiedział, że pójdzie dopiero wtedy, gdy starosta odda mu stary dług w kwocie 17 złr. 60 ct., zagroził mu tenże, że go za to będzie obciążał podatkami.

Zeznania te — twierdzi akt oskarżenia — są nieprawdziwe „już z naturalnego pojmowania rzeczy“.

„Nie można bowiem przypuszczać, aby człowiek inteligentny i na tak wybitnem stanowisku będący, jak Władysław Halecki, publicznie urząd swój plamił wobec golarza za to, iż ten go ostrzydz lub ogolić nie chciał i aby dopuścił nawet swem postępowaniem do tego, iżby golarz swej usługi jemu odmówił“.

Jako dalszy dowód tego „naturalnego pojmowania rzeczy“ przedstawia akt oskarżenia przyznanie się świadka Herscha Moranza, który obecnie służy w Wiedniu w wojsku, że ojciec Wolfa Blaua namówił go za 5 złr. do fałszywych zeznań i że on, Moranz, nie był w tym czasie wcale w Nadwórnie, lecz w Kołomyi. Moranz został za to ukarany przez sąd wojskowy trzymiesięcznym aresztem.

Na podstawie tych zeznań wznowiono całą sprawę i wydelegowano w tym celu osobno sąd tarnopolski.

Do rozprawy powołano 5 świadków, między innymi Haleckiego, Moranza, Weitza, Feingolda i Stöckla. Haleckiego zastępuje poseł dr Grek.

Ksiądz denuncyantem.

Przemyśl, 20 marca.

Blisko rok temu donieśliśmy w „Naprzodzie“ o aresztowaniu włościanina Łuczki Pawełka, na donos proboszcza z Borszowic, ks. Ludkiewicza, pod zarzutem szeregu ciężkich zbrodni, bo obrazy majestatu, zbrodni zaburzenia spokoju publicznego, zbrodni obrazy religii i wyst. z § 303 u. k. Aresztowanie Łuczki wzburzyło wówczas całe Borszowce i Bybło. Włościanie obu tych wsi oblegali dniem i nocą więzienie powiatowe w Niżankowicach, zalewali się łzami i biadali na sposób ruskiego chłopa: „Oj szczo to bude, win wże czarneńkij jak zemla!“. Codziennie biegały deputacye chłopów do Przemyśla, oddalonego od Borszowic o trzy mile, z prośbą, by ratować ukochanego przez nich Łuczkę. Miał bo też Łuczka niesłychaną sympatyę u chłopów, którym spieszył z pomocą materyalną i radą i mimo, że sam bogaty, właściciel dwudziestu morgów gruntu, należał do skrajnej opozycyi, zwalczał nadużycia księdza i wójta, a przy wyborach szedł ręka w rękę z opozycyą. Dwa miesiące przesiedział Łuczka we więzieniu śledczem i po wielu tarapatach udało się go wyrwać za kaucyą 1 500 koron z więzienia.

W dniu 26 maja 1900 r. odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Łuczce. Od wszystkich zarzuconych zbrodni uwolniono Łuczkę, a potwierdzono tylko pytanie w kierunku wyst. z § 303 u. k. (wyszydzanie nauki i urządzeń kościelnych). Trybunał zasądził Łuczkę na dwa miesiące obostrzonego aresztu.

Przeciwko temu wyrokowi wniósł obrońca tow. dr. Herman Liebermann zażalenie nieważności, skutkiem którego trybunał kasacyjny zniósł wyrok sądu przysięgłych i polecił przeprowadzenie nowej rozprawy, przed trybunałem orzekającym. Rozprawa ta odbyła się dnia 20 marca 1901 r., pod przewodnictwem radcy p. Gładyszowskiego. Oskarżał zastępca prok. p. Nachlik, bronił ponownie tow. Dr. Liebermann.

Akt oskarżenia zarzucał obwinionemu, że w różnych czasach, przed różnymi ludźmi wypowiadał zdania poniżające cześć Boga, religii katolickiej i cesarza.

Oskarżony Łuczka Pawełko wypiera się winy, twierdząc, że świadkowie dowodowi obciążają go tylko z nienawiści, mającej źródło w tem, że oskarżony zwalcza w gminie Borszowce wójta i ks. Ludkiewicza, który od lat dwudziestu nie składa rachunków ze zarządu majątkiem kościelnym.

Po przesłuchaniu oskarżonego, prokurator stawia wniosek o wykluczenie jawności rozprawy, ze względu na moralność publiczną. Obrońca sprzeciwił się temu, a trybunał po naradzie odmówił wnioskowi prokuratora.

Przesłuchano następnie świadków dowodowych, Eustachego Sokólskiego, pisarza gminnego, Józefa Nodczaka, wójta z Borszowic i Jędrzeja Mandziaka, wójta z Bybła. Wszyscy ci świadkowie

składali swoje zeznania w duchu aktu oskarżenia.

Prokurator utrzymywał się przy oskarżeniu, a następnie obrońca tow. dr. Liebermann wykazywał brak przedmiotowej istoty czynu i przedawnienie.

Po naradzie trybunał ogłosił wyrok w zupełności uwalniający Łuczkę Pawełko od winy.

Obecni w audytoryum włościanie i robotnicy przyjęli wyrok z radością, dla nikogo bowiem nie było tajemnicą, co zresztą także z aktów śledczych skonstatowano, że cały ten proces wywołał denuncyacyami swojemi ks. Ludkiewicz, proboszcz z Borszowic.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 marca 1784. Pierwsza podróż Blaucharda balonem. — 1801. Car Paweł I. zamordowany. — 1848. Dyktatura Mazziniego w Rzymie. — 1896. Pierwszy austryacki kongres kolejarzy w Wiedniu.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Bolesława Gerżabka: „Anatomia i fizyologia człowieka“ z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracyami.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 6—7 w Stowarzyszeniu „Czytelni Uniwersytetu ludowego“, ul. Ossolińskich 11, wykład Zygmunta Poznańskiego: „O ekonomii politycznej“.

Dziś w teatrze: „Sekretarz“ (Terre-Neuve), krot. w 3 aktach Bissona i Hennequin'a (nowość).

Niedziela: O godzinie 3 popołudniu „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego w 10 obrazach (na budowę pomnika Kościuszki).

Niedziela: O godzinie 7 wieczór „Sekretarz“.

Poniedziałek: „Faust“, tragedya w 5 aktach W. Göthego (na benefis Kaz. Kamińskiego).

Spisek stańczyków przeciw sztuce. Organ stańczyków krakowskich nazywa doniesienie „Naprzodu“ o usiłowaniach stańczyków celem usunięcia sztuki Wyspiańskiego z teatru krakowskiego „niedorzecznemi i zuchwałemi plotkami“ i dodaje, że „zwrócił się z zapytaniem do p. Kotarbińskiego, który oświadczył stanowczo, że z żadnej strony, w żadnej formie, pośrednio ani bezpośrednio nie żądano od niego cofnięcia „Wesela“ z repertuaru“.

Oświadczamy na to, że obstajemy stanowczo przy swoich twierdzeniach, które zaczerpnęliśmy ze źródła absolutnie pewnego. Jestto już poprostu szczytem naiwności ze strony „Czasu“, jeżeli o tem, czy stańczycy intrygowali przeciw sztuce Wyspiańskiego, informuje się dopiero u p. Kotarbińskiego.

Konstatujemy z zadowoleniem, że udało się nam przedrzeć nić niegodnych intryg stańczyków i zapowiadamy, że dalsze ich próby pokrzyżujemy z całą bezwzględnością.

Wiadomości „Naprzodu“ potwierdza zresztą w zupełności „Dziennik polski“, organ konserwatywny, którego o antypatyę do stańczyków posądzić chyba nie można.

Organ namiestnika „Gazeta narodowa“ zamieszcza następujące zaprzeczenie: „Pogłoska, zanotowana przez niektóre dzienniki, jakoby p. dr August Sokołowski, były poseł do Rady państwa, miał zostać zamianowany inspektorem szkół średnich, jest, o ile nam wiadomo, nieprawdziwą, choćby z tego względu, że żadnej tego rodzaju posady niema opróżnionej.

Nieprawdziwe są też doniesienia, jakoby starosta tarnowski p. Dunajewski miał być przeniesiony do Krakowa, a starosta podgórski Starzeński do Tarnowa“.

Widocznie wszystko to chcą pod kawkami do czasu pokryć mrokiem tajemnicy urzędowej. Stwierdzamy jednak, że wiadomość o tem, iż Laskowski będzie następcą Bobrzyńskiego na posadzie wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, nie została zaprzeczoną, a więc jest prawdziwą. Doniesienie to otrzymaliśmy zaś z tego samego wiarygodnego źródła, co i zaprzeczone przez „Narodówkę“ wiadomości.

„Dystyngowany malkontent“. „Przegląd“ Masłowskiego zapewnia, że Bobrzyński poszedł w „dystyngowane malkontenty“. W Rosyi nazywają to dosadniej: „w duraki“.

O powodach dymisyi Bobrzyńskiego podaje „Kuryer lwowski“ następujące dalsze szczegóły:

Menerzy stańczykowscy w „Kole polskiem“ wiedzieli już dawno o postanowieniu dr. Bobrzyńskiego, co do ustąpienia z posady zajmowanej. Opowiadają oni, że między namiestnikiem Pinińskim, a dr. Bobrzyńskim powstały poważne różnice zdań co do organizacyi szkół wydziałowych. Na projekt dr Bobrzyńskiego użycia szkół wydz. żeńskich za seminarya nauczycielskie, namiestnik długo nie chciał przystać. Zajścia między Bastgenem, protegowanym przez Bobrzyńskiego dyrektorem szkoły rol. w Czernichowie, a młodzieżą owego zakładu, załatwiono po myśli Bobrzyńskiego dopiero po długich ceregielach. We wszystkich tych zajściach różnica zdań między obydwu dygnitarzami stąd powstawała, że hr. Piniński doradzał powolne wprowadzenie systemu reakcyjnego w szkolnictwo, w ten sposób, jak on to czyni w polityce, zaś dr. Bobrzyński był zwolennikiem systemu bezwzględnego i rychłego urzeczywistnienia planów jezuicko-stańczykowskich.

Mówią, że z wydawnictwa ruskich książek szkolnych powstałymi zarobkami rozporządzał Bobrzyński jakby własnym majątkiem, a honorarya autorskie zamienił na źródło dochodów dla swoich protegowanych.

Podolacy podnoszą ustąpienie Bobrzyńskiego jako dowód ich zwycięstwa nad krakowskimi stańczykami.

Już przed kilku dniami jeden z polskich exministrów interweniował u ministra Hartla o nadanie profesury po Kleczyńskim dr. Bobrzyńskiemu.

Do c. k. Dyrekcyi poczt zwracamy się ze skargą na nadużycia, na jakie sobie niektóre urzędy pocztowe wobec naszego pisma pozwalają. Nieustannie otrzymujemy od abonentów reklamacye i skargi na nieregularne doręczanie „Naprzodu“. Gdzie zaś należy szukać źródła tych nieprawidłowości, wskazuje następujący przykład: Wczoraj otrzymaliśmy z powrotem numer wysłany do jednego z naszych abonentów w Czernichowie; na opasce nie było pieczątki poczty czernichowskiej, natomiast zaś napisane ręką urzędnika pocztowego: „Retour. Nie przyjmuje więcej. S...“ Równocześnie otrzymaliśmy od tegoż abonenta następującą reklamacyę: „9-go b. m. i dzisiaj nie otrzymałem gazety, dlaczego?“ Fakt ten wskazuje najwyraźniej, na jakie szykany ze strony urzędów pocztowych jest narażone nasze pismo. Zapytujemy c. k. Dyrekcyę poczt, czy sądzi, że robotniczemu pismu wolno w ten sposób bezkarnie szkody wyrządzać?

Leje się do tramwaju. Nowe wagony krakowskiego tramwaju elektrycznego, dostarczone przez sanocką fabrykę wagonów, nie zdołały szczęśliwie przebyć próby — wodnej. Onegdaj podczas deszczu lało się do wagonów tak, jakgdyby dachu wcale nie było. Takie niespodzianki ma publiczność krakowska w zamian za te wszystkie ustępstwa, jakie gmina tramwajowi poczyniła.

Setna siódma rocznica przysięgi Tadeusza Kościuszki uczczoną będzie w niedzielę, dnia 24 bm., o 3 popołudniu, odegraniem w teatrze „Kordyana“ Juliusza Słowackiego. Dochód z przedstawienia przeznaczony na pomnik nieśmiertelnej pamięci Naczelnika, mający stanąć na Rynku krakowskim.

Może przecież tym razem podwójny, a piękny cel przedstawienia, wypełni tłumnie widownię teatru i przysporzy znaczniejszą kwotę funduszowi pomnikowemu, który potrzebuje jej bardzo, wobec szybko postępujących robót odlewniczych.

Benefis Kamińskiego. W uznaniu zasług znakomitego naszego artysty p. Kazimierza Kamińskiego, dyrekcya teatru przeznaczyła poniedziałkowe przedstawienie „Fausta“ na jego benefis. Wspaniała kreacya artysty, która umożliwiła scenie krakowskiej wystawienie arcydzieła Goethego, jest jedną z tych, które odsłaniają całe bogactwo jego talentu i intuicyi i dają mu rozległe pole popisu, godne jego wielkiego talentu. Benefis p. Kamińskiego będzie wobec tego niewątpliwie piękną manifestacyą sympatyi publiczności krakowskiej dla swego ulubieńca, który jest prawdziwą teatru naszego podporą — i niewątpliwie zapełni po brzegi widownię teatru.

Z teatru. W sobotniej premierze, którą będzie wesoła satyryczna trzech aktowa farsa M. Bisson'a i E. Hennequin'a „Sekretarz“ (Terre-neuve), główne role odegrają panie Wojnowska, Sulima, Walewska i Czechowska Jadw., panowie Zelwerowicz, Walewski, Stępowski i Pawłowski.

Prof. Lutosławski zamierza wyjechać na stały pobyt do Szwajcaryi.

Szczepanik musi służyć w wojsku! Znany wynalazca Szczepanik został zamianowany „freitrem“ przy 45 p. p. Mimo wszelkich starań o uwolnienie, musi odsłużyć przepisowe trzy lata. Dla Szczepanika jest to ruina, bo musiał on wstrzymać wszystkie rozpoczęte roboty około założenia projektowanych fabryk w Krośnie i we Wiedniu.

Co się dzieje z Nowickim? Upływa już miesiąc czasu od wykrycia defraudacyi w magistracie lwowskim, popełnionej przez Eugeniusza Nowickiego. Równocześnie doniosła jednozgodnie prasa lwowska, że pro-

kuratorya lwowska zarządziła sprowadzenie Nowickiego z Hamburga do Lwowa. Od tego czasu ucichło wszystko. Nowicki jedzie i jedzie i nie może dojechać do Lwowa. Długa ta podróż jest dość tajemniczą, skoro się zważy, że przy trochę dobrej woli można odbyć drogę z Hamburga do Lwowa w przeciągu dwóch dni.

Ucieczka do klasztoru. 24 lat licząca izraelitka H., żona karczmarza w Zielonkach pod Krakowem, matka 2 dzieci, z których drugie liczy 5 miesięcy, zbiegła od męża i schroniła się w tutejszym klasztorze Felicyanek, chcąc zmienić wiarę i wyjść za mąż za katolika, współwłaściciela majątku ziemskiego p. S. Władze poleciły wydalenie z klasztoru zbiegłej od męża żony i matki od dzieci, co też nastąpiło, a zarazem wytoczono dochodzenie karne przeciw uwodzicielowi.

„Camorra w Przemyślu“. Korespondent nasz z Przemyśla, uprasza nas o zamieszczenie uwagi, że pod inicyałami Ols. syn sekr. star. nie miał on na myśli młodego Olszewskiego, syna sekretarza przemyskiego starostwa.

Uwięzienie gimnazyalistów! Dwaj gimnazyaliści Polacy z Chełmna z pierwszej i drugiej klasy stawali, jak pisze „Gaz. Tor.“, przed sędzią śledczym, który ich chciał słuchać jako świadków w procesie, wytoczonym ich kolegom o rzekomy udział w tajnem stowarzyszeniu. Wezwani odmówili jednak wszelkiego świadectwa. Z tego powodu zostali uwięzieni i sędzia grozi, że będzie ich trzymał tak długo, aż złożą zeznania.

Tajemnicza śmierć rosyjskiego generała. Z Chabarowska donoszą: naczelnik kolei Ussuryjskiej (wschodni kraniec Syberyi) generał Keller, który objeżdżał linię kolejową w pociągu służbowym, został pomiędzy stacyami Baranowsk i Nikolskoje w sposób dotąd niewytłómaczony spalony.

Zgubiono onegdaj na plantach obok kolei notes z banknotami w łącznej sumie 110 złr. Notes ów i pieniądze są własnością p. Franciszka Kudy z Andrychowa.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z dnia 21 marca.

Prezydent Friedlein poświęca wspomnienie pośmiertne pamięci Karola Rzący, zasłużonego radcy miejskiego. Rada wysłuchała stojąc przemówienia prezydenta.

Filia miejskiego domu kalek.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono wniosek sekcyi skarbowej i dobroczynnej o utworzenie filii miejskiego domu kalek. Obecnie mieszczący się dom kalek w ogrodzie Angielskim nie wystarcza na potrzeby z powodu wielkiego wzrostu liczby kalek, których liczba w roku 1899 dochodziła do 74, w roku 1900 do 85. Niema też nigdzie lokalu na pomieszczenie nieuleczalnych i wielu z nich musi przebywać chwilowo w aresztach miejskich, zabierając miejsce szupaśnikom. Sekcye przedkładają Radzie wniosek o przeznaczenie na pomieszczenie kalek i nieuleczalnych (kobiet), w domu niegdyś Reicha przy ul. Kopernika, gdzie może się pomieścić około 100 osób i o udzielenie na cele adaptacyi 876 koron. Wnioski proponują oddanie zarządu filii siostrom III zakonu św. Franciszka; w ogrodzie Angielskim pozostaną nadal mężczyźni.

Pomnik Kościuszki.

Rada uchwaliła wypłacić Towarzystwu imienia Tadeusza Kościuszki subwencyę na budowę pomnika w Krakowie w kwocie 20.000 koron, przyznaną budżetami z lat 1898—1900, a to wraz z narosłymi procentami. Referent, radca magistratu Buczkowski wyjaśnił, że w przeciągu dwóch tygodni ma nastąpić odlanie figury Kościuszki; odlew całego pomnika nastąpi z końcem roku, a w pierwszej połowie przyszłego roku odbędzie się odsłonięcie.

Konkurs na brandmistrza.

Rada uchwaliła rozpisać konkurs na posadę I brandmistrza miejskiej straży pożarnej w X randze z roczną płacą w kwocie 2.200 koron, prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron, umundurowaniem, mieszkaniem w naturze, opałem i oświetleniem.

Umundurowanie służby miejskiej.

Na wniosek sekcyi ekonomicznej, Rada uchwaliła projekt umundurowania służby miejskiej, oraz przepisy wykonawcze tego projektu. Mundury dla 103 osób ze służby miejskiej, będą wykonywane z sukna krajowego najlepszych fabryk.

Z sali sądowej.

W sprawie ułaskawienia dla Balcera, które wywołało taką sensacyę w mieście, nadeszłego w drodze telegraficznej z Opawy, a pochodzącego rzekomo z kancelaryi gabinetowej, wdrożyła obecnie prokuratorya krakowska śledztwo karne przeciwko urzędnikowi pocztowemu w Opawie, który telegram ten odebrał.

Sprawa cała przedstawia się niezwykle tajemniczo, telegram ten bowiem miał wszelkie cechy autentycznego telegramu urzędowego, co powinno było zwrócić uwagę poczty opawskiej.

Z TEATRU.

Jubileusz p. Sobiesława. Dla uczczenia 25-letniej pracy p. Sobiesława Bystrzyńskiego na scenie krakowskiej, odegrano onegdaj na jego benefis „Przyjaciela kobiet“ Aleksandra Dumasa z p. Sobiesławem w tytułowej roli. P. Sobiesław oddał po mistrzowsku tę postać uwydatniającą wszystkie cechy jego talentu, jako wykonawcy eleganckich ról salonowych. Panie Ordonówna, Sulima, Wojnowska, Przybyłko i panowie Przybyłowicz, Mielewski, Jednowski i Sosnowski dopełnili harmonijnej całości.

Wchodzącego na scenę zaraz na początku sztuki p. Sobiesława, powitała publiczność przeciągłym grzmotem gorących oklasków.

W pierwszym antrakcie uniosła się kurtyna. Na scenie ukazali się artyści i artystki teatru krakowskiego ustawieni w półkole.

Gdy p. dyrektor Kotarbiński wprowadził na scenę jubilata, nie było końca oklaskom. P. Kotarbiński przemówił do jubilata w gorących słowach, podnosząc jego talent, miłość dla sztuki i zasługi dla sceny; przypomniał, że imię p. Sobiesława wiąże się ze wspomnieniem pierwszych czasów świetności krakowskiej sceny, że p. Sobiesław w ostatnich czasach nie dał się wyprzedzić młodym, lecz poszedł razem z nimi naprzód, razem z nowymi prądami w sztuce; w ostatnich dniach w znakomitym utworze wielkiego młodego poety polskiego (oklaski) odtworzył świetnie postać pełną życia i prawdy. Zakończył życzeniem, aby jubilat z równem powodzeniem pracując, doczekał się jeszcze złotych godów ze sceną krakowską. (Oklaski).

P. Walewski przemówił serdecznie do jubilata imieniem kolegów, zaznaczając, że p. Pawlikowski i artyści teatru lwowskiego nadesłali p. Sobiesławowi upominek. (Oklaski).

P. Sobiesław odpowiedział głęboko wzruszony, dziękując za owacyę, tem milszą mu, ale że kocha.. Kraków... i scenę krakowską..., na której zamierza pracować .. do ostatka...

Wzruszenie dławiło mu głos, z trudnością je opanowywał. Zerwała się burza oklasków, scenę obsypano kwiatami, a p. Sobiesławowi wręczono wieńce, bukiety i liczne dary.

P. Zawadzki odczytał liczne telegramy gratulacyjne od artystów ze Lwowa, Warszawy i Poznania, od wielu literatów i wielbicieli talentu p. Sobiesława.

Publiczność krakowska, szczelnie zapełniająca teatr, szczerze i serdecznie uczciła jubileusz p. Sobiesława.

Rada państwa.

Wiedeń, 22 marca. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Izby przystąpiono do odczytania trzech interpelacyj, wniesionych przez posła Pachera, Bareuthera i Bergera w sprawie konfiskat antyklerykalnego pisma „Der Scherer“.

Pos. Pacher w długiej mowie protestował przeciwko wykonywaniu cenzury przez prezydenta i groził obstrukcyą swego klubu na wypadek, gdyby ta praktyka nie ustała.

W głosowaniu uchwalono nie odczytywać tych interpelacyj na jawnem posiedzeniu Izby.

Następnie przystąpiono do odczytania interpelacyi Schönerera. Interpelacya dotyczy książki pod tyt. „Phantasien eines Realisten“ von Lynkaeus,

Pos. Schönerer zapewnia, iż wnosi tę interpelacyę tylko w tym celu, aby doprowadzić do absurdum praktykę cenzurowania i odczytywania interpelacyj na tajnem posiedzeniu, chce bowiem wykazać, że ta książka, nieskonfiskowana, wystawiona w księgarniach i publicznie sprzedawana, zawiera rzeczy w wysokim stopniu obrażające obyczajność, podczas kiedy interpelacye całkiem innej treści nie

bywają tu dopuszczane do odczytywania.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, iż interpelacyi Schönerera nawet na tajnem posiedzeniu odczytać nie można, bo zawiera cytaty z owej książki, obrażające obyczajność.

Pos. Kaiser sprzeciwia się temu i żąda odczytania interpelacyi, aby posłowie wiedzieli, o co tu idzie. Z drugiej jednak strony mówca wyraża ubolewanie, że Schönerer podobną interpelacyę wniósł. Traci się przez podobne interpelacye kosztowny czas, przeznaczony na pracę.

Pos. Wolf woła wśród tego, że praktykę cenzurowania wprowadził pos. Prade i on wszystkiemu winien.

Pos. Prade woła: To kłamstwo!

Pos. Kaiser, kończąc mowę, polemizuje z Wolfem i powiada, że praktykę cenzurowania interpelacyj wprowadził jeszcze bar. Chlumecky. Dalej powiada mówca, że pos. Wolf, który dziś tak napada na tę praktykę, był na konferencyi przełożonych klubów, kiedy szło o wybór prezydenta Izby i bynajmniej z protestem nie wystąpił.

Tow. Schuhmeier również sprzeciwia się cenzurze i twierdzi, że cenzurowanie interpelacyj nie jest pomysłem samego prezydenta, ale że podsunęły mu je pewne wpływowe osoby.

Pos. Gross przemawia w tym samym duchu jak Kaiser i żąda odczytania interpelacyi.

Prezydent hr. Vetter zgadza się na odczytanie.

Jeden ze sekretarzy Izby odczytuje więc pojedyncze rozdziały.

Poseł Gessmann po odczytaniu wyraża „oburzenie“ z powodu tej publikacyi.

Pos. Wolf zapisawszy się do głosu, dla faktycznego sprostowania, powiada, iż nigdy nie uznawał i nie uzna prawa cenzurowania interpelacyj przez prezydenta.

Wiceprezydent Izby Prade oświadcza, że na konferencyi przełożonych klubów, na której była mowa o cenzurowaniu, Wolf nie protestował; twierdzi dalej, że cenzurowanie interpelacyj przysługuje prezydentowi, jako „prawo“ (!)

Na tem dyskusyę skończono i w głosowaniu uchwalono interpelacyi do protokółu nie wciągać.

Po zamknięciu posiedzenia tajnego, prezydent Izby hr. Vetter otworzył znowu posiedzenie jawne, poczem odpowiedział na onegdajsze zapytanie posła Steina, iż nie jest mu wiadomem, jakoby wyraz „böhmisch“ zamiast „czechisch“ zawierał jakieś fałszywe określenie.

Po tem oświadczeniu o godzinie szóstej po południu posiedzenie zamknięto.

Wiedeń, 22 marca. *(Telefonem)*. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. wpół do 12.

Prezydent hr. Vetter zawiadamia, że poseł Berger (szenererowiec) złożył urząd sekretarza Izby.

Odczytano następnie wnioski i interpelacye, między niemi dwa wnioski nagłe szenererowców: jeden Schönerera o ulgi podatkowe dla chłopów, drugi Wolfa o zniesienie § 493 ustawy karnej.

Szenererowiec Hofer żąda dosłownego odczytania interpelacyj, co też się staje. Żądanie to jest wynikiem wczorajszej uchwały szenererowców, którzy postanowili rozpocząć obstrukcyę i prowadzić ją tak długo, dopóki będzie istniała cenzura interpelacyj.

Po odczytaniu interpelacyj, na skutek rokowań prezydenta z szenererowcami zgodzili się ci na to, ażeby wniosek nagły Schönerera odesłano bez pierwszego czytania do komisyi zapomogowej.

Po kilku zapytaniach formalnych zabrał głos poseł tow dr. Ellenbogen (soc. dem.) w sprawie tow. posła Seitza, którego wedle doniesienia dzienników miała wiedeńska rada szkolna wydalić z posady nauczycielskiej za jego występy przeciwko antysemitom w parlamencie.

Wskutek mowy tow. Ellenbogena przychodzi do ostrych zajść między socyalnymi demokratami a antysemitami.

Pos. dr. Lueger polemizuje z Ellenbogenem i daje opis zajść w radzie szkolnej, które dały powód do wytoczenia dyscyplinarki Seitzowi; dalej twierdzi, że ta kwestya nie obchodzi parlamentu, bo jest to sprawa osobista Seitza z radą szkolną, oświadcza jednak, że wprawdzie dyscyplinarne śledztwo zostało przeciw Seitzowi wdrożone, nie zostało atoli jeszcze ukończone i pogłoska, jakoby wydalenie Seitza z posady było rzeczą dokonaną, jest nieprawdziwa.

Poseł tow. Schuhmeier (soc. dem.) polemizuje w gwałtowny sposób z Luegerem.

Poseł tow. Daszyński polemizuje z oświadczeniem Luegera, jakoby to była sprawa osobista pos. Seitza, nie obchodząca parlamentu. Sprawa ta dotyczy prawa nietykalności poselskiej, dlatego Izba ma obowiązek zająć się nią i stanąć w obronie Seitza. Seitz jest jednym z najpopularniejszych i najzdolniejszych nauczycieli. Otrzymał on liczne wyrazy sympatyi od kolegów; od galicyjskiego stowarzyszenia nauczycieli otrzymał list z wyrażeniem gorącego uznania i sympatyi. Potrafił on przezwyciężyć zawiści narodowościowe i cieszy się sympatyami ogółu bez względu na różnice narodowe; nawet u szenererowców cieszy się on szacunkiem, zarówno jak u Czechów.

Poseł Daszyński odpiera zarzut Luegera, jakoby tow. Seitz był zerem wobec „wielkości“ antysemickich, jak Schneider, Steiner, lub tak „wysoko wykształcony“ człowiek, jak Strobach. (Wesołość). Lueger mówi jak pierwszy lepszy prokurator! Antysemicka „Biedermeierei“ (udana dobroduszność) skończyła się od czasu ostatnich wyborów, w których antysemici ponieśli w Austryi Dolnej sromotną klęskę.

Jeżeliby pod hasłem przywrócenia parlamentowi zdolności do pracy chciano zamknąć nam usta, gdy chodzi o obronę nietykalności poselskiej, to socyalni demokraci musieliby z całym naciskiem przeciwko temu wystąpić. Gdy szło o zdolność do pracy, to socyalni demokraci zawsze wszystko czynili, aby ją umożliwić, nigdy nie hałasowali, nie gwizdali, nie stukali pultami, nie robili awantur. Ale praw poselskich naruszyć nie pozwolą. Jeżeli szturmowali w swoim czasie prezydyum i spędzili z niego Abrahamowicza, to uczynili to jedynie w obronie swobody parlamentu. I teraz socyalni demokraci nie pozwolą naruszać nietykalności poselskiej.

Mowca kończy wnioskiem, aby komisya konstytucyjna zdała do środy sprawę z wniosku pos. dra Ofnera, w myśl którego śledztwo dyscyplinarne, wytoczone posłowi bez pozwolenia Izby, ma być uważane za naruszenie nietykalności poselskiej.

W głosowaniu uchwalono wniosek posła Marcheta, aby komisya konstytucyjna zdała sprawę z wniosku Ofnera w przeciągu 8 dni, a w każdym razie przed feryami wielkanocnemi.

Następnie Izba przeszła do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi zapomogowej.

Obecnie przemawia poseł ks. Biankini (Kroat). Godz. 3 popoł. Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Komisye parlamentarne

Wiedeń, 22 marca. W komisyi legitymacyjnej pos Giżowski zdawał sprawę z wyboru pos, Maryana Błażowskiego i wniósł, by uznano wybór za ważny.

W dyskusyi poseł Kos żąda, aby wszystkie z wyborem tym w związku będące protesty, tak co do wyboru głównego, jak co do poszczególnych prawyborów, zbadano szczegółowo i aby rząd do badań tych wydelegował niemieckiego urzędnika z po za Galicyi.

Wniosek ten odrzucono i wybór weryfikowano.

Poseł Kos zgłosił wotum mniejszości.

Następnie agnoskowano wybór pos. Klofacza.

W końcu przewodniczący podał do wiadomości, że pos. Kos złożył referaty o wyborze pos. Bazylego Jaworskiego i dra Korola.

Wiedeń, 22 marca. Komisya wódczana na wczorajszem posiedzeniu przyjęła wreszcie z nieznacznemi

zmianami całą ustawę o podwyższeniu podatku od wódki.

Pos. Kos i Eisenkolb zgłosili co do owych wniosków wotum mniejszości.

Referentem na plenum Izby wybrano p. Dawida Arahamowicza.

Drogi wodne w Galicyi.

Wiedeń, 22 marca. Wczoraj przybyła tu deputacya m. Lwowa, złożona z prezydenta miasta dra Małachowskiego, prof. Głąbińskiego i Dzieślewskiego w sprawie wciągnięcia miasta Lwowa do sieci projektowanych kanałów. Deputacya była nasamprzód u ministra Piętaka, któremu przedłożyła życzenia miasta Lwowa. Następnie udała się deputacya do ministrów Körbera i Calla, z którymi odbyła się konferencya. Ministrowie również skłaniają się do projektu.

Z obozów czeskich.

Wiedeń, 22 marca. Agraryusze czescy zawiadomili wczoraj klub młodoczeski, że z powodu zachowania się czeskich narodowych robotników (partya Klofacza) w ostatnich czasach, zrywają z tym klubem wszelkie stosunki.

Z trybunału kasacyjnego.

Wiedeń, 22 marca. Trybunał kasacyjny zajmował się wczoraj wniesionem przez prokuratora zażaleniem nieważności przeciw wydanemu przez trybunał w Tarnowie, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, wyrokowi uwalniającemu, w sprawie zarzuconego włościance Apolonii Kobos zamordowania nowonarodzonego dziecka.

Przysięgli przy rozprawie zaprzeczyli pytanie, dotyczące zwykłej zbrodni morderstwa, trybunał natomiast nie dopuścił pytania ewentualnego o dzieciobójstwo. Z powodu niedopuszczenia tego pytania ewentualnego, trybunał kasacyjny, zatwierdzając zresztą werdykt przysięgłych z zaprzeczeniem pytania o zwykłą zbrodnię morderstwa, zniósł wyrok poprzedni i zadecydował rozpisanie nowej rozprawy w Tarnowie.

Nowe armaty.

Wiedeń, 22 marca. Sesya delegacyj ma się zająć także sprawieniem nowych dział dla armii, na co preliminowany jest wydatek 140 milionów koron, która to kwota ma być rozłożona na cztery lata. Nowe działa są systemu radcy budowniczego Erhardta.

Rozruchy w Rosyi.

Petersburg, 22 marca. Rozpoczęło się tu już masowe wywożenie ze stolicy aresztowanych studentów i studentek. Od rana do późnego wieczora przejeżdżają przez miasto wielkie wozy policyjne, przewożące setki aresztowanych na dworzec Mikołaja.

„Goniec urzędowy“ wspomina tylko o liczbie zranionych podczas niedzielnych zajść, zamilcza zaś ilość zabitych. Profesorowie tutejszego uniwersytetu otrzymali wiadomość, iż w niedzielę pod kopytami koni kozackich padło 10 studentów. Prócz tego kilku studentów i 2 słuchaczki zmarły wskutek ran.

Londyn, 22 marca. „Times“ donosi ciekawy szczegół z zaburzeń studenckich w Petersburgu: Kilkuset studentów z powodu ekskomuniki rzuconej przez biskupów na Tołstoja wysłało żądanie do metropolity petersburskiego, aby ich także obłożono klątwą. Chcąc zaś wyrazić swoją pogardę dla urzędowego kościoła, podczas manifestacyi w cerkwi Kazańskiej palili papierosy, gwizdali i krzyczeli.

Robotnicy żydowscy w Rosyi.

Petersburg, 22 marca. Rząd pozwolił żydowskim robotnikom fabrycznym (niecechowym) na osiedlanie się w całem państwie rosyjskiem.

Strejk robotników portowych.

Marsylia, 22 marca. Rada nadzorcza związku stowarzyszeń zawodowych i giełdy robotniczej wzywa wszystkie korporacye, ażeby pracę zastanowiły i stanęły po stronie strejkujących robotników portowych.

Doigrali się.

Paryż, 22 marca. „Temps“ donosi z Madrytu: Minister finansów wydał okólnik do urzędników państwowych, ażeby z majątków i przedsiębiorstw klasztornych rozpoczęli ściągać podatki według zwykłych norm.

Minister oświaty cofnął okólnik swego poprzednika, zabraniający wbrew konstytucyi profesorom swobodnego wypowiadania swych poglądów filozoficznych, naukowych i religijnych.

Madryt, 22 marca. Prócz okólnika, zabezpieczającego profesorom wolność wykładów, minister oświaty Ramanones wydał rozporządzenie, znoszące obowiązkową naukę religii w gimnazyach.

Berlin, 22 marca. „Vossische Ztg“ donosi z Madrytu: Na radzie ministrów omawiano obszernie sprawy kościelne.

Postępowanie arcybiskupa z Sewilli, który zabronił wiernym uczęszczania na przedstawienia „Elektry“ (co wywołało silne wrzenie w sferach liberalnych i otwiera pole do nowych niepokojów. *Red.*), oraz biskupa z Pamplony, który rzucił klątwę na liberalny dziennik „Porvenir“ i wreszcie ks. Villanuevy, występującego w kazaniach ku oburzeniu ludności katalońskiej przeciw Balaguerowi (znany poeta i historyk kataloński. *Przyp. Red.*) świadczy wymownie, że kler dopuszcza się nadużyć, którym zapobiedz należy. Rząd postanawia zatem stać na straży konstytucyi i zamierza wystąpić przeciw kongregacyom, pochwalając równocześnie rozporządzenia ministra oświaty.

Lisbona, 22 marca. Król dał bardzo życzliwą odpowiedź delegacyi z Oporto, domagającej się zniesienia klasztorów.

Lisbona, 22 marca. „Diazio do Governo“ (Dziennik urzędowy) ogłosił następujące rozporządzenie rządowe, które podajemy w skróceniu: Zważywszy na ciągłe skargi, iż wbrew prawom królestwa istnieją i powstają kongregacye, oparte na ślubach zakonnych, poleca się władzom zbadać i zarządzić, co następuje: W każdym okręgu zbadać, jakie istnieją kongregacye, oddające się życiu klasztornemu i rozwiązać je w myśl ustawy z dnia 28 maja 1834 r. Zbadać, jakie zakłady wychowawcze, naukowe, dobroczynne itd. pozostają w zawiadywaniu kongregacyi zakonnych, lub poszczególnych członków tychże, oraz jakie są ich cele i środki? Wszystkie podobne zakłady winny w przeciągu dni 8 przedłożyć swe statuty do zatwierdzenia — w przeciwnym razie będą rozwiązane.

Wreszcie punkt III zabrania w myśl ustawy z 5 sierpnia 1833 r. wszelkiego składania ślubów zakonnych i nowicyatu.

Wypadki w Chinach.

Szangaj, 22 marca. „China Gazette“ donosi z Tokio: Wszystkie okręty rosyjskie, które znajdowały się w portach japońskich, otrzymały rozkaz odpłynięcia ku Korei. Równocześnie zaś flota japońska otrzymała rozkaz mobilizacyi i odpłynięcia ku przystaniom korejskim.

Londyn, 22 marca. Rosyjski generał w Tientsinie zażądał w formie ultimatum cofnięcia wojsk angielskich; generał angielski ograniczył się do potwierdzenia odbioru listu.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Kraków. W poniedziałek dnia 25 marca o godzinie 10 rano odbędzie się **Publiczne Zgromadzenie Stowarzyszenia robotników budowlanych** w własnym lokalu, ul. Floryańska 49, I. p. Porządek dzienny: 1. Brak pracy w przemyśle budowlanym. 2. Organizacya. 3. Sprawy Stowarzyszenia. 4. Wnioski.

Stowarzyszenie zawodowe drukarzy i odlewaczy czcionek, oraz pokrewnych zawodów dla Galicyi **„Ognisko“** odbędzie w niedzielę 31 marca br. o godz. 10 rano w wielkiej sali stow. „Gwiazda“ we Lwowie (ul. Franciszkańska 7) **doroczne walne zgromadzenie.**

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Wiedeń. W niedzielę dnia 24 b. m. wygłosi tow. Galica odczyt o „Komunie paryskiej“ w lokalu Stow. „Siły“, V. Rampersdorfergasse 38. Początek o godzinie wpół do 8 wieczór. Schadzki towarzyskie co niedziele od 6 do wpół do 10 wieczór.

Baczność Polacy w Wiedniu!! W niedzielę dnia 24 marca br. o godz. 9 rano odbędzie się w sali „zur Weintraube“, V. Schlossgasse 5, **polskie Zgromadzenie ludowe** z porządkiem dziennym: Parlament austryacki a lud roboczy.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 40)